ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 142.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Grzegorza i Konrada
Jutro: Waleryana i Jarosława

Poznań, Wtorek 26 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.41, zach. 3.53.
Długość dnia 8 god. 12 min.

Przedpłata na grudzień wynosi:

na **prowincyach** . . **65 fen.** ($6^1/_2$ sgr.)
w **mieście** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 25. listopada.

— * **Na wybory!** Zanim następny numer pisma naszego wyjdzie, wybory we wszystkich okręgach oddziału trzeciego już będą skończone. Dla tego już dziś przypominamy wyborcom, aby każdy w przyszłą środę dopełnił obowiązku swego!

Od gorliwości naszej, od udziału, jaki w wyborach weźmiemy, zależy ich wypadek.

Siły nasze, jakeśmy to słyszeli zeszłego czwartku w hotelu Saskim, są w ogóle słabe. Takeśmy się z majątków, kiedyś naszych — głównie skutkiem braku pracy, oszczędności i kapitałów. — dali przez innych wyprzeć! Atoli dziś nie pora lamentować nad przyczynami tego, ale czas, aby siły, jakie mamy, zszeregować, by osięgnąć to, co osięgnąć możemy, a więc, co osięgnąć powinniśmy.

Zwykle tylko w dwóch okręgach przeprowadzamy naszych reprezentantów, to jest w czwartym, gdzie większość stanowimy, i w drugim, gdzie liczba wyborców niemieckich jest od naszych większą. Jeżeli sprawy nie dopilnujemy, to i w obu okręgach możemy być pobici; natomiast, jeżeli jedni drugich zagrzewać będziemy i rozwiniemy silniejszą agitacyą od niemieckich wyborców, natenczas i w drugim okręgu górą będziemy.

Udadzą nam się wybory w obu tych okręgach, to przeprowadzimy trzech nowych reprezentantów i wtedy od bardzo już dawnych czasów po raz pierwszy zasiadać będzie na ratuszu razem **sześciu Polaków**!

Jeżeli sześciu będziemy posiadali reprezentantów, to reprezentanci nasi będą stanowili jednę szóstą całej reprezentacyi miejskiej. Wtedy reprezentanci nasi będą mogli głosami swemi pewien wpływ wywierać i przy podzielonych zdaniach rozstrzygać o uchwałach reprezentacyi.

Na czwartkowem zebraniu powiedział ks. dr. Kantecki słusznie, że w sprawach administracyi majątku komunalnego, przy uchwałach nad wydatkami miejskiemi, na które płacimy podatki, z małemi wyjątkami wspólne mamy interesa z wszystkiemi mieszkańcami bez różnicy wiary i języka. Tu nasi reprezentanci będą porówno z drugimi czuwali nad tem, aby zbytnich, niepotrzebnych wydatków nie uchwalano i na biedną zresztą w kapitały, a już dość obdłużoną komunę miasta Poznania coraz większych podatków nie nakładano.

Na główną wszakże uwagę reprezentantów naszych zasługiwać będą szkoły nasze. Smutna to rzecz, że tak niekorzystna dla nas zmiana szkół naszych, dokonana na wielkanoc r. 1874, przeszła bez żadnego z naszej strony protestu tak w repryzentacyi, jak w obywatelstwie. Rozporządzeń szkólnych na ratuszu zmieniać nie możemy, bo te zależą od rejencyi, ale możemy i powinniśmy czuwać nad tem, aby nie dopuszczać w szkołach naszych do stósunków nad wyraz opłakanych a które od magistratu i reprezentacyi zawisły. Obie te władze mianują przy szkołach naszych nauczycieli a wykonywały atrybucyą tę po zreorganizowaniu szkół w ten sposób, że w ciągu dwóch lat w 1874. i 1875. pomiędzy 12 nowo powołanymi nauczycielami ani jednego nie było Polaka. Zmieniło się to wprawdzie następnie, ale nie w stósunku do liczby dzieci polskich.

To posterunek, wyłącznie dla naszych reprezentantów, na którym czujnie stać winni, i jasną jest rzeczą, że sześciu polskich reprezentantów skuteczniej dzieci naszych bronić może, aniżeli, gdyby ich zasiadało w ratuszu czterech lub trzech tylko. A pamiętajmy że do sześciu niższych szkół miejskich uczęszcza około trzech tysięcy dzieci polskich!

Pracujmy zatem wszyscy, abyśmy w przyszłą środę koniecznie przynajmniej trzech reprezentantów przeprowadzili w owych dwóch okręgach. I drugie dwa okręgi, to jest pierwszy i trzeci, nie powinniśmy uważać za stracone, bo i tam przy energicznej z naszej strony agitacyi zwycięztwo nie jest niemożliwe.

Organizacya agitacyi została złożoną przez Komitet w ręce okręgowych i ich pomocników. Nie wątpimy, że wszyscy gorliwie dopełnią obowiązku. Wszakże wszystkiego od okręgowych nie powinniśmy żądać. **Każdy wyborcza** winien u nas agitować, jeden drugiego pouczać i do lokalu wyborczego prowadzić. Kto płaci na rok 12 marek podatku, powinien stanąć do urny wyborczej, ale do tego potrzeba, aby jedni drugich do spełnienia obowiązku obywatelskiego zagrzewali. A trudną rzeczą nie powinno to być dla nas. Czwartkowe zebranie w hotelu Saskim, bardzo liczne, przekonało nas wszystkich zgromadzonych, że zmysł publiczny, poczucie obowiązku obywatelskiego w naszych średnich warstwach znacznie się w ostatnim czasie rozwinęły. Kto śmiał przed kilku laty na podobnych zebraniach głos zabierać, pytać się o wytłumaczenie jakiej niejasnej sprawy lub wypowiadać swoje zdania o stawionych wnioskach! Wszystko słuchało — i milczało, jak na niemieckiem kazaniu.

Dziś inaczej między nami i to jest niezaprzeczony postęp, to siła nasza.

Bądźmy świadomi tej siły rozbudzonego ducha i zużytkujmy ją w tych ostatnich trzech dniach, upominając jedni drugich, abyśmy w przyszłą środę wszyscy obowiązku obywatelskiego sumiennie dopełnili.

— Wybory rozpoczynają się w wszystkich lokalach wyborczych w środę od godziny 10 z rana i trwać będą do 2 z południa. Każdy może przyjść w przeciągu tych czterech godzin o tym czasie, który mu jest najdogodniejszy.

W środę wybierają wszyscy, którzy płacą podatku rocznego od 12 marek najniżej aż do 168 marek i są zapisani w listy wyborcze.

Wybiera się ustnie, a nie kartkami, i to w następujący sposób: Wyborca wchodzi do lokalu wyborczego staje przed stołem i podaje imię i nazwisko swoje, oraz ulicę, przy której mieszka. Gdy przełożony wyborów nazwisko jego odszuka w spisach wyborczych, wyborca powiada nazwisko kandydata, na którego głosuje.

W drugim i trzecim okręgu wybiera się po dwóch reprezentantów na rozmaity przeciąg lat, dla tego trzeba przy każdym kandydacie podać lata, na ile go się wybiera i to dokładnie, aby przez pomyłkę w latach głos nie przepadł.

Kartki z nazwiskami kandydatów będą przez okręgowych tylko na to rozdawane, aby każdy sobie tem łatwiej spamiętał, kogo ma wybierać.

Kto poda nazwisko innego kandydata, a nie tego, na którego w okręgu głosują, tego głos przepadnie.

Z uderzeniem godziny 2 z południa drzwi u wszystkich lokalów będą zamknięte. Jeżeli do tej chwili nie wszyscy oddadzą swe głosy, niechaj nikt lokalu nie opuszcza, ale niech się z drugimi każe zamknąć, bo przewodniczący wyborów są obowiązani zapisać głosy tych, którzy się przed godziną drugą do lokalu stawili, ale dla natłoku wyborców głosu swego oddać nie mogli.

Ponieważ niemieccy wyborcy podali wniosek do magistratu, ażeby w środę wybory przedłużył po za godzinę 2, na co się magistrat nie zgodził, niechaj więc nikt nie wierzy, gdyby kto roznosił po mieście plotkę, że i po godzinie 2 można jeszcze iść na wybory.

Komu nie na rękę czekać długo przy stole a jest wolny między 10. a 11. godziną, niechaj się w tym czasie pospieszy na wybory, bo po 12 godzinie rozpoczyna się zwykle natłok.

Biura informacyjne znajdować się będą: na Starym Rynku w biurze p. Offierskiego przy ratuszu; na Chwaliszewie w składzie pana Mondrego; na św. Marcinie w składzie pana Szczodrowskiego.

Oddział III wybiera:

W okręgu I. dr. Jarnatowski, na lat 6.
„ II. dr. Buski, na lat 6.
p. rzecznik Jaždžewski, na lat 4.
„ III. dr. Szafarkiewicz na lat 6.
kupiec p. Bolesław Leitgeber na lat 2.
„ IV. dr. Szymański, na lat 6.

— * **Z Wronek** w sprawie wyborów miejskich piszą nam, co następuje:

Wronki, 22. listopada.

Podług obwieszczenia magistratu odbędą się u nas 26. bm. wybory radnych czyli reprezentacyi miejskiej. Ponieważ przeciwny obóz swą agitacyą i obliczaniem się na kiepski udział i niezgodę z naszej strony nawet i w trzeciej klasie na zwycięztwo się sposobi, przeto uprasza się Szanownych Wyborców o tak chwalebne wstawienie się do wyznaczonego na to lokalu, jak przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Jak wielką zaś jest potrzeba zastępcy, któryby do uczęszczania na posiedzenia i w ogóle do zainteresowania się naszemi sprawami więcej sposobności jak dotychczasowy znalazł i żadnej utraty „konsensu“ się nie obawiał, wytłómaczy sobie każdy, kto widział niedawno na rogach poprzylepiane tablice, noszące nazwy ulic tylko w niemieckim, a zatem okolicy i połowie mieszkańców miasta niezrozumiałym języku. Okoliczność ta dowodzi wielkiej bezwzględności niemieckiej części reprezentacyi miasta, lecz zarazem niestety większej jeszcze niedołężności naszych radnych, z których żaden na zebranie, rozstrzygające sprawę rzeczonych tablic, nie przybył i nie zaprotestowawszy, magistrat do wykonania tychże na wstyd nasz upoważnił. W niedzielę zatem wspólnie się jeszcze zastanowić mamy, komu z światlejszych ludzi dyspozycyą nad naszemi sprawami powierzyć, a przezwyciężywszy fałszywe przesądy, oddać głosy mężowi, za którego pomocą, raz połknięci, jak Jonasz z brzucha wieloryba, powstawać powinniśmy.

— * **Landszafta dla włościan** W przedłożonym przez rząd Izbie poselskiej wykazie koniecznych wydatków na rok przyszły, znajduje się suma 600 tysięcy mrk., na założenie Ziemstwa dla mniejszych posiadłości ziemskich w W. Ks. Poznańskiem. Jest to przychylna odpowiedź rządu na wniosek posłów **Szumana** i **Pileta**, żądający od rządu pożyczki bezprocentowej na otworzenie w Księstwie Ziemstwa landszafty dla małych posiadłości, wniosek, który poparli wszyscy posłowie z Księstwa, a Izba poselska na posiedzeniu z 30. stycznia br. przyjęła. Nie ulega więc wątpliwości, że Izby tę przyznaną przez rząd pożyczkę obecnie uchwalić zechcą, przyczyniając się tym sposobem do założenia tyle potrzebnego w naszem Księstwie banku amortyzacyjnego dla mniejszej własności gruntowej.

— * **W sprawie szkolnictwa** do Grudziądzkiego „Geselligera“ piszą z kół nauczycielskich:

„Władza wyższa nakazała inspektorom powiatowym odwiedzić każdą szkołę dwa razy na rok, a nie raz

ak dotąd. Ponieważ miejscowi inspektorzy co miesiąc szkoły zwiedzają, więc każda szkoła jest 14 razy na rok rewidowaną.

Czy też tej gorliwości nie zawiele?

Bo każdy prawie inspektor powiatowy jest zawsze inspektorem lokalnym nad kilku szkołami w powiecie, i każdą z nich musi na rok 14 razy odwiedzić. To nie lada praca!

Mimo jednak tych rewizyi bez końca pisze „Schles. Schulzeitung", że szkoły są liche, radzca szkólny p. Prange z Opola skarży się też na to, mianowicie, że młodzi nauczyciele są opieszali. Już to na brak rewizyi skarżyć się nie można, a więc powód musi być inny i wielu młodych nauczycieli skarży się na to, że ich zawód nudzi, bo mają tylko 120 do 170 tal. pensyi, a to za mało, ażeby do gorliwszego pełnienia obowiązku pobudzić".

Według tego interesowałby młodych nauczycieli tylko grosz miły, jaką zaporą jest dla nich i dla dzieci polskich wykładowy język niemiecki, o tem nie myślą.

Ale to już nie ich wina, boć prosimy, co ma np. w takiem Poznaniu robić młody nauczyciel, Niemiec, który dzieci nie rozumie i tylko się z niemi nameczy. Musi się nudzić, o zamiłowaniu powołania mowy u niego być nie może, i całe jego marzenie musi się skupiać w tem, aby za swe nudy połączone z męczarnią był przynajmniej dobrze opłacony.

— Piszą nam: z Wronek, 21. listopada.

Ponieważ doniesienia „Orędownika" o egzystencyi szkół symultannych na porządku dziennym nas przekonują, i w jednem z takowych, o odrzuceniu propozycyi tej bezmyślnej mieszaniny dzieci różnego wyznania i narodowości przez nasze polskie obywatelstwo czasu swego wzmiankowanem było, przeto stósownem może będzie czytelnikom niniejszego pisma donieść o próbach, które tutejsza szkoła katolicka w odwet za nieokazaną przez nas na symultanne zachcianki gotowość przechodzić musi. Rok właśnie mija, jak pierwszego nauczyciela p. Cwiklińskiego choroba na łoże boleści powaliła, z którego więcej nie powstał. Początkowo zastępował go w czynności drugi nauczyciel p. Klaus, ucząc na przemian dzieci pierwszej i drugiej klasy. Wyniesiony później na opróżnioną przez śmierć p. Cwiklińskiego pierwszą posadę nauczycielską, zajmować się musi specyalnie nauką uczniów pierwszego oddziału, obok której dla młodszych dzieci tylko na dwie godziny cztery razy w tygodniu zdobyć się może. W tej ważnej potrzebie nie zaniedbał dozór szkólny schwycenia się środków zaradczych, ogłaszając w gazetach wakującą posadę. Ze zgłaszających się po sobie kandydatów przedstawiono czterech Rejencyi do zatwierdzającego wyboru. Jeżeli ich aż czterech było, to zapewne, pomyśli sobie każdy, jeden wyznaczonym został. Bynajmniej. Wysoka Rejencya nie tylko wszystkich odrzuciła, lecz nadto okazała się tak łaskawą wydać nam rozkaz urządzenia trzeciej klasy i poszukania do niej nauczyciela trzeciego, podczas gdy dotąd nie mamy drugiego. Poczynione później jeszcze starania dozoru i zabiegi miejscowego inspektora szkólnego, który osobiście do Rejencyi się udawał, nie sprawiły także pożądanego skutku. Gdzież się teraz udać, jeżeli i piątego, meldującego się, kandydata los jego poprzedników spotka. Czy przyjąć symultankę? Nie prześwietni panowie! Raz wyrzeczonego słowa nie cofamy, a w ostatecznym razie minister oświaty nasze słuszne żądania uwzględni.

- Ze Środy piszą do „Dz. Pozn.", iż tam 1. grudnia poseł dr. R. Komierowski będzie zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Dobrzeby było, aby i inni posłowie zechcieli przykład ten naśladować, bo takie zetknięcie się posłów z ich wyborcami jest ze wszech miar pożądane.

— W Obornikach obrano 21. bm. do rady miejskiej dwóch Polaków i to pp. Antoniego Schmidta i Romana Apoldta. Tym sposobem od Nowego Roku zasiadać będzie w tamtejszej radzie miejskiej 5 Polaków, 5 żydów i 2 Niemców. Brawo Oborniczanie!

— W Nakle odbędą się wybory miejskie dnia 28. bm. Niemcy urządzili kilka zebrań, aby do rady wprowadzić nowe siły.

— Z pod Gąsawy piszą nam:

Kilka słów odnoszących się do ustępu „Oręd." nr. 139 dotyczącego autora i swej książki p.t. „Franciszek Nowak czyli jakim być powinien gospodarz wiejski", postanowiłem przesłać Szan. Redakcyi jedynie dla tego, aby samą myśl, a zatem zapatrywanie się Szanownej Redakcyi na ową książeczkę, o co Szan. Redakcyi nie winuję, boć (nieznajomość nie czyni grzechu) i jej autora sprostować. Autor nie mógł rzeczonej książki nazwać Gottlob, ponieważ autor był duszą Polak i katolik, książka ta jest mi bardzo dobrze znana, i autor jej jest Franciszek Nowak, gospodarz z Modrzewia, wydaną została zaś około roku 1842, i jeżeli się nie mylę w Gdańsku, czy też nawet w Toruniu. Książka ta jest pisana stylem zrozumiałym, prawdziwie pouczającym i gospodarskim, do tego są w niej podane niemal wszystkie główne ryciny. Książkę tę miałem sam blisko 20 lat, i muszę powiedzieć, że lepszej, a choćby już nawet równej takiej nie znalazłem dotychczas. Przed 10 laty mi zginęła, a ja sprowadziłem sobie niby lepsze (bo nowego wydania), ale żadne tamtej nie wyrównają. Zgubionej czyli raczej mi zabranej jeszcze do dziś nie mam, dla tego tak wszystkiego zupełnie na pamięć nie wiem, a kiedybym się czasem mógł omylić w latach albo miejscu wydania, to proszę mię uniewinić, gdyż przez 10 lat taką drobnostkę łatwo zapomnieć można. A więc książka Franciszka Nowaka czyli Gospodarz wiejski, jest nasza, i jej autor był nasz; z czego się też jeszcze i cokolwiek pochlubić możemy. Uderza mię tu bardzo, że Niemcy w Gąsawie i Luźnie mają takie bystre oczy, że zobaczą co jest dobre i pożyteczne, i dla tego opuszczają swoich, a idą do naszych, byle tylko lepszym. Nie potrzeba powątpiewać, że owa książka jest już przetłómaczona.

Z nad Kresów, 20. listopada. (Wzór gospodarza). Wczoraj odbyła się w Szarczu pod Pszczewem rzadka w życiu ludzkiem uroczystość, złote wesele u posiedziciela folwarku, pana Jesionka. Wspominam o tem, ponieważ uroczystość ta nie tylko stanowi wypadek w naszej okolicy, ale ma w sobie wiele pocieszającego, nawet dla szerokiego koła czytelników „Orędownika." Bo pomijając okoliczność, że każdy czuje się pocieszonym na wiadomość, że i wśród naszej, rzekomo karłowaciejącej generacyi, ludzie w małżeństwie tak długiego wieku doczekują, czujemy się podniesionymi, że to spotyka rodaka, który te pięćdziesiąt lat małżeństwa w naszej kresowej okolicy przeżył i stanął z bogatym plonem długoletniej pracy.

Podczas gdy więksi polscy panowie naszej okolicy dobra swe jedne po drugich obcym odprzedawali i z niczem wychodzili, pan J. z małem zaczątkiem, dokupując jedno gospodarstwo do drugiego, posiada dziś folwark, który może być chlubą naszą o tyle, że dowodzi, że i Polacy umieją być obrotnymi, majątek robić i rozumne gospodarstwo prowadzić. Czy to uprawa pól, czy oziminy, czy inwentarz lub zabudowania, wszystko i najwybredniejszego zaspokoić może i widać tam we wszystkiem pracę, dobrobyt, porządek i oszczędność. Nas tu na kresach to podwójnie podnosi i mamy też nadzieję, że stan mniejszych posiedzicieli w tejtu okolicy godnie będzie się starał zastąpić szlachtę, niegdyś bardzo tu bogatą, a której reprezentantów już między nami nie ma, że naśladując pan J., ziemi z rąk nie będzie wypuszczał i do coraz większego dobrobytu i oświaty doprowadzał. Za przykładem pana J., który syna jednego na profesora nowożytnich języków wykształcił, a trzem innym przyzwoite utrzymanie z roli zapewnił, i inni posiedziciele mniejsi naszej okolicy swych synów kształcić dają. Wkrótce będziemy mieli z tych rodzin młodych sędziów, lekarzy, aptekarzy.

Pochwalić też musim wzorowe gospodarstwo domowe, staropolską gościnność, nie przechodzącą jednak nigdy w rozrzutność. Nie masz tu patryotycznych frazesów, ale jest patryotyczne uczucie, i wolimy to, niż szumne słowa u ludzi, którzy ostatecznie nic dla sprawy narodowej nie zdziałają a na pośmiewisko obcych ojczyste mienie tracą i do szyderczych uwag z patryotyzmu naszego dają powód.

Każdemu przyznać, co słuszne, i czemu nie chwalić rzeczywistych zasług, odpowiem tym, którymby było tych pochwał za wiele. Przy grobie, po zamkniętej życia pracy, chwali się bezwzględnie zgasłego pracownika; i tu lat pięćdziesięciu szeregiem okres pracy człowieka jakoby zakończony, pochwały go nie zwrócą z toru wypróbowanych zasad, a umrzeć pozwolą z przeświadczeniem, że i zresztą tak zawistna sławy bliźniego współczesna potomność prawdziwe zasługi uznać umie.

Ale nie o pochwałę, tyle mi tu chodzi, ile raczej o wskazanie wzoru dla tych średnich posiedzicieli innych naszych okolic, którzy równie pracą i oszczędnością ledwo dobiją się jakiegoś majątku, już rozpoczynają życie nad stan.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Poseł Schorlemer-Alst złożył w Izbie wniosek, tyczący się prawnego ukrócenia szachrajstw żydowsko-lichwiarskich. Izba przekazała komisyi przedłożony przez rząd projekt, zaprowadzenia nowej organizacyi sądowej. Minister sprawiedliwości zapewnia, że z 1. października p. r. organizacya ta wejdzie w życie.

— W nader ważnej interpelacyi swej wymienionej przeciwko lichwie, zapytuje poseł Schorlemer-Alst rządu, czy gotów jest wnieść w Radzie związkowej środki prawne, dla zapobieżenia strasznym skutkom wzmagającej się lichwy, i to przez prawne ograniczenie prowizyi, przez przywrócenie prawa, wedle którego interesa lichwiarskie nie mają żadnego waloru, przez wyrzeczenie, że lichwa jest rzeczą karygodną i równie karygodnem zatajenie lichwiarskich interesów, i nareszcie przez ograniczenie wolności wystawiania weksli.

Interpelacyą tą poprze z całych sił Centrum, gdyż można się spodziewać zażartej przeciw niej opozycyi liberałów i nacyonalnych żydów. Ale Centrum na tem nie poprzestanie i będzie się energicznie domagać założenia przez rząd zakładów kredytowych, które jedyne byłyby w stanie bronić małych właścicieli i rzemieślników, przed ostatecznym upadkiem.

Ważnemi także będą w Izbie rozprawy nad wydatkami państwa. Liberali bowiem chcieliby raz dwa trzy wydatki te przedyskutować i uchwalić na pełnem posiedzeniu, ażeby oszczędzić rządowi subjekcyi, tłumaczenia się w drażliwych kwestyach z etatu ministerstwa wyznań i oświaty, i z pomnożonych wydatków na policyą. Centrum przeciwnie chodzi o to, ażeby wszystkie wydatki państwa były sumiennie zbadane w komisyi, i punkt po punkcie przedstawiane sejmowi do narad i uchwał. Boć to rzecz ważna, na co mają być wydawane pieniądze, szczególniej w czasach tak ciężkich, jak obecne.

— „Köln. Ztg." pisze, że Ojciec św. z powodu ponownego przez cesarza objęcia rządów, posłał do niego list z życzeniami, w którym zapewne i o układach rządu z Kościołem będzie mowa. Z innych stron zapewniają, że cesarz bardzo tego pragnie, ażeby raz stanął z Kościołem pokój, i nalega na księcia Bismarka o zawarcie tej ugody. Książę w ten sposób przez cesarza przynaglany, każe umyślne rozpisywać się pismom urzędowym o trudnościach, stawianych w zawarciu tej ugody przez katolików, ażeby cesarza znaglić do cierpliwości i zyskać na czasie.

— Dnia 18. bm. zebrało się w Paderbornie na narady przeszło 100 księży, z bardzo gorliwych w obronie praw Kościoła z dyecezyi paderborneńskiej i monasterskiej, i postanowili ponownie podać do parlamentu petycyę, o zniesienie ustawy wygnania na księży, a w Izbach kołatać o zniesienie praw majowych i żalić się na ministra Falka, że w nauce religii po szkołach zaprowadził środki gwałcące prawa Kościoła. Oprócz tego postanowili zebrani wpływać na ojców rodzin, ażeby zanosili skargi do rejencyi w następujących wypadkach: gdy nadzór nad nauką religii po szkołach odjęty został proboszczom, gdy do udzielania religii nie chcą pozwolić lokali szkólnych i gdy inspekcyą lokalną nad szkołami katolickiemi, powierzono protestantom lub takim katolikom, którzy praw Kościoła nie szanują.

Zebrani księża radząc nad tak ważnemi sprawami, wysłali na ręce Kardynała Niny telegram z prośbą, o błogosławieństwo Ojca św., które im też z miłą chęcią udzielonem zostało.

— Policya berlińska zabrała w tych dniach numer 2 świeżo przez socyalistę Hasselmanna założonego dziennika „Berlin", i odebrała jemu i Fritschemu prawo wydawania i rozszerzania wszelkich pism, ponieważ dla nich popieranie dążności socyalistycznych stało się rzemiosłem.— Policya saska nie pozwoliła posłowi socyalistycznemu Beblowi zdawać w Dreźnie sprawozdania z czynności poselskich.

— W ciągu pierwszego miesiąca istnienia ustawy socyalnej zakazała w całych Niemczech policya 137 stowarzyszeń, 37 pism peryodycznych i 102 druków, pomiędzy któremi znajduje się także rycina, przedstawiająca 12 socyalistycznych posłów do parlamentu, i stawiają ich jako zbawców ludu. Pomiędzy zakazanemi dziennikami znajduje się także jeden numer pewnego liberalnego

pisma, które umieściło gwałtowny artykuł, żądający zupełnego usunięcia szkoły z pod opieki i wpływu Kościoła.

Zresztą socyaliści nawet w Berlinie żadnego nie mają wpływu na sprawy gminne, gdyż w trzeciem oddziale wyborczym, we wszystkich okręgach, mało co nad 1 tysiąc głosów na swoich kandydatów zebrali. Może też to i skutkiem ustawy socyalistycznej tak się stało.

Sprawy wschodnie. Sułtan przesłał przez Hakira baszę carowi pismo, w którem mu dziękuje za oświadczenia, zapewniające sumienne przeprowadzenie uchwał traktatu berlińskiego, i prosi go o pomoc w stłumieniu powstania bułgarskiego w Macedonii.

Nie wiadomo jednakże, za co tak bardzo dziękuje carowi sułtan, gdyż Moskale nie przestają pod Carogrodem posuwać się naprzód, w ostatnich dniach nie tylko, że kawalerya moskiewska zajęła cztery miejscowości w dystrykcie Malgary, ale nawet nałożyła na ich mieszkańców wojenne opłaty. Turcya też w skutek tego podwaja z wielką gorliwością środki obronne stolicy. Głównie jednakże nad obroną stolicy pracuje Osman basza, którego wypróbowani w Plewnie żołnierze, stanowią czoło carogrodziej armii. Armia ta ma wynosić około 110 tysięcy żołnierza, a nie ulega wątpliwości, iż w razie wojny objąłby nad nią dowództwo sławny Osman basza.

— Liga albańska zorganizowała się wojskowo, z urzędowem pozwoleniem Turcyi. Część z niej będzie przydzielona do armii tureckiej, stojącej na Kosowem polu, ku obronie Nowego Bazaru, a reszta urządzona zupełnie samodzielnie będzie użyta przeciw Czarnogórcom.

Austrya. Na interpelacyą posłów Polaków w delegacyach, żądających objaśnienia, co znaczą rozmaite przekroczenia uchwał traktatu berlińskiego, jakich się Moskale dopuszczają w Turcyi, odpowiedział Andrassy, że i rząd austryacki został powiadomiony o tem, iż Moskwa zawarcia osobnej ugody z Turcyą się domaga, i zobowiązuje się wycofać swoje wojska z ziem tureckich, dopiero w 3 miesiące po zawarciu tej ugody. Rząd austryacki jest zdania, że wykonanie warunków układu san-stefańskiego, o ile te warunki nie zostały przez kongres berliński zmienione, jest osobistą sprawą Moskwy i Turcyi, ale cofnięcie wojsk moskiewskich w Turcyi wcale od zawarcia nowego układu zależnem być nie może. Na zapytania czynione Moskwie w tej mierze, odebrał Andrassy odpowiedź, że to były tylko pogróżki posła moskiewskiego Łobanowa, do których Turcya nie potrzebuje się zastósowywać. Czy Moskale wstępują do milicyi bułgarskich, nie sprawdzono urzędownie, w każdem razie to ich rzecz, do której wtrącać się nie można, bo kongres berliński organizacyą milicyi bułgarskiej tymczasowemu rządowi w Bułgaryi powierzył. Rząd austryacki pospołu z innemi mocarstwami uważa to za swoje zadanie, ażeby wszelkie uchwały traktatu berlińskiego przeprowadzone były i otrzymał niedawno od Moskwy zapewnienie, że i ona ściśle się do nich zastósuje, jeżeli Turcya zobowiązania swoje wypełni.

Widać z tej odpowiedzi Andrassego, iż traktat berliński zostawił Moskwie w Turcyi zupełnie wolne ręce, a mocarstwa związane uchwałami kongresu, nie mogą w niczem tej gospodarce moskiewskiej przeszkodzić.

Anglia. Dla zasłonięcia odpowiedzialności wicekróla Indyi, za rozpoczętą z Afganistanem wojnę, wysłał rząd z Londynu do niego depeszę, w której tłumaczy, że rząd angielski chciał wesprzeć emira pieniędzmi, i uznać rodzinę jego za panującą w Afganistanie, za co domagał się tylko wolności ustanowienia ajentów politycznych w tym kraju. Ale emir wszelkie warunki przymierza z Anglią odrzucił, i poselstwa angielskiego przyjąć nie chciał, a w końcu ani słowem na ostatnie pismo rządu angielskiego nie odpowiedział, z czego konieczność rozpoczęcia kroków wojennych wypłynęła. Zresztą dotychczas Anglikom dobrze się powodzi, gdyż korpus wojsk angielskich w wąwozie kurumskim wziął fort Amadskand, a drugi korpus angielski otoczył 21. bm. Alimusjid i począł go bombardować. Wprawdzie odpowiadali z początku Afganie wprawnie na ogień bateryi angielskich, ale spostrzegłszy, że Anglicy ujścia wąwozów pod Alimusjid wojskiem obsadzają, cofnęli się w nocy z tej fortecy, którą Anglicy nad ranem zajęli. Z drugiej strony trudności, jakie Anglicy będą mieli w Afganistanie do zwalczania, są wielkie, gdyż wojsko ich nie jest przyzwyczajone do ostrości tamtejszego klimatu. Z Kweta donoszą bowiem, że wojsko angielskie posunęło się na 10 mil naprzód i przybyło do Kashlak, ale przeziębnięte i mające po 100 chorych w każdym pułku.

Wojska tego ogółem jest zresztą tylko około 35 tysięcy, pomiędzy którymi bez mała 13 tysięcy Europejczyków. Reszta należy do szczepów indyjskich, nie wytrzymałych na zmiany powietrza. Armia ta podzielona jest na trzy korpusy, kwecki, peszawurski i kuramski, z których każden z powodu górzystego położenia kraju, będzie musiał działać z osobna. Do tego jeszcze dodać trzeba, że Anglicy otoczeni są w około nieprzyjaznemi sobie szczepami, które uspakajać muszą proklamacyami, zapewniającemi, że wojna tylko przeciw Afganistanowi toczyć się będzie. Oto są trudności, które przed kilkudziesięciu laty sprowadziły tak zupełne zniszczenie wojennej expedycyi angielskiej, że ani jeden żołnierz, dosłownie ani jeden do ojczyzny więcej nie powrócił. Wobec tego trudno się dziwić, że Anglicy wyczerpali wszelkie środki porozumienia z emirem, za nim się ostatecznie na rozpoczęcie kroków wojennych zdecydowali.

— Wedle urzędowego sprawozdania Anglicy zabrali w Alisumpid 10 dział, wiele niewolnika, pomiędzy którymi ma się znajdować sam komendant tej fortecy, 50 rannych żołnierzy afganistańskich i pewną ilość pociągowego bydła, które się bardzo Anglikom przyda, bo im wielbłądy i słonie zdychają. Anglicy zaś stracili przy bombardowaniu Alisumpidu 3 oficerów i 30 do 40 żołnierzy, z których część padła trupem, a reszta rany odniosła. Ogólne straty Anglików w wąwozie khyberskim wynoszą już 300 zabitych i rannych.

Oprócz tego zajęli Anglicy bez oporu dwa małe forty w okolicy Kuokum i miejscowość Sili, na wschód od Dadur.

Plany armii angielskiej nie są ma się rozumieć znane, ale panuje ogólne przekonanie, że Anglicy ograniczą się na zajęciu tej jesieni fortec Alimuspid, Kuarum i Kandahar, ażeby dopiero z wiosną rozpocząć dalsze przeciwko stolicy państwa Kabulów działanie.

Z Londynu zapowiadają na 5. grudnia zwołanie parlamentu, któremu rząd przedłoży dokumenta w sprawie afganistańskiej.

Włochy. Do Rzymu powróciła wczoraj królewska rodzina bardzo uroczyście przyjmowana przez ludność, podbudzoną do tego przez rząd.

— Jakkolwiek królobójca Passamente wypiera się, by miał jakich wspólników, lub należał do internacyonału, jednakże po wielu miastach policya śledzi bacznie socyalistów i u podejrzanych odbywa rewizye. W Pisie aresztowano 3 osoby, które podejrzywają o udział w podrzuceniu między tłum bomby Orsiniego.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 25. listopada. Piszą nam, co następuje:

Z miasta.

Szanowny Redaktorze! Dobrze przypomnieć naszym, by wiedzieli, jak sobie czasem poradzić w środę podczas wyborów. Przed dwoma laty w szkole na Małej Rycerskiej ulicy, dopóki stał okręgowy p. Andrzejewski, szło wszystko w porządku. Ale p. Andrzejewski oddalił się na pół godziny, innego okręgowego słuszniejszego nie było, więc na ochotnika stawił się jeden z naszych na posterunek. A tu wpada na niego dwóch, znany W., krawiec, i ów rzeźnik też znany, i każą im się wynosić. Nie mógł się z nimi po niemiecku dogadać i gdy im nieustępował, poturbowali go i zrzucili ze schodów. Policyi nie było a z naszych też nikogo nie było. Widziałem sam, jak naszym kartki wydzierali i dawali im swoje. Niechaj się więc słuszni okręgowi licznie stawią, a przedewszystkiem do szkoły na Małą Rycerską ulicę.

— * **Rocznica** śmierci Adama Mickiewicza. Dowiadujemy się, że zapowiedziany obchód rocznicy śmierci naszego wiekopomnego Adama Mickiewicza odbędzie się za inicyatywą Towarzystwa „Stelli" w dniu 28. mb. o god. 8. wieczorem na sali hotelu Francuzkiego. Program obchodu następujący:

1) chór męzki: „U nas inaczej", słowa licencyata Zaleskiego, muzyka M. Rudkowskiego. 2) prelekcya ks. Bohdana Chotkowskiego. 3) chór męzki: „Pieśń żołnierza", słowa A. Mickiewicza, muzyka J. I. Guniewicza. 4) zakończą kompozycye narodowe wykonane na harmonium przez p. S. Bendę.

Zarazem powzięto myśl, aby u wejścia do sali przyjmować dobrowolne datki na korzyść Towarzystwa Pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.

Możemy tylko przyklasnąć zamiarowi Towarzystwa „Stelli", nie wątpiąc, że cel i program liczną zgromadzi do hotelu Francuzkiego publiczność.

— * **Wyrok** sądowy, skazujący redaktora „Ostd. Ztg." p. Wienera za obrazę księcia następcy tronu na 3 miesiące więzienia, został w apelacyi zatwierdzony.

— * **Dziś** w Towarzystwie przemysłowem będzie miał ks. Tłoczyński prelekcyą na temat: „Olej skalny i korzyści z niego dla przemysłu i medycyny z doświadczeniami.

— * **Przypominamy** wszystkim członkom Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ula", że jutro, tj. we wtorek odbędzie się Walne Zebranie o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Ula". Będzie to zatem ważne zebranie, i niepodobno przypuścić, aby członkowie we własnym interesie nie mieli się zebrać jak najliczniej.

— * **Stary** gmach pocztowy od Wilhelmowskiej ulicy, który z paru nierównych domostw się składa, będzie zniesiony, a na to miejsce pobudują w dwóch latach gmach podobny temu, jaki już od Fryderykowskiej ulicy stanął.

— * **W okręgu** trzecim, III oddziału postawili niemieccy wyborcy kandydatami swymi do rady miejskiej, pp. kupca Andersza i radzcę Willenberga.

— * **Aresztowano** tu w tych dniach pewnego doradzcę pokątnego, dawnego właściciela dóbr, jako podejrzanego o fałszerstwo dokumentu.

— * **Ze starej** bóżnicy przy Żydowskiej ulicy odbili złodzieje podczas nabożeństwa puszkę, w której się 15 mrk. znajdować miało.

— * **Sławny** obraz Siemiradzkiego, przedstawiający męczarnię pierwszych chrześcian, będzie wystawiony w sali szkoły realnej, której stósownem urządzeniem zajmuje się profesor rysunków p. Jaroczyński.

— * **Z sprawozdania** dotyczącego dochodów i rozchodów kasy wdów i sierot po nauczycielach, które król. rejencya świeżo ogłosiła za ćwierćrocze pierwsze 1877 r. i na rok 1877/78, podają dzienniki następujące daty: Dochody za pierwsze ćwierćrocze 1877 wynosiły 66,899 mrk. 82 fen., za rok 1877/8 141,343 mrk. 45 fen; rozchody w 1szem ćwierćroczu 1877 64,448 mrk., a w roku 1877/8 132,051 mrk. 96 fen. Cały majątek kasy, wypożyczony na procent, wynosił w końcu marca 1878 roku 498,486 mrk. 20 fen. Liczba wdów, uprawnionych do pobierania pensyi, wynosiła w końcu marca rb. 359, a familii sierót 13. Pensya roczna wdowy po nauczycielu wynosi 150 marek. Ze składek złożonych ze strony członków kasy wypłacono w ostatnim roku wdowom i sierotom w okrągłej sumie 55,000 marek a 77,000 mrk. czyli prawie $1\frac{1}{2}$ więcej niż wypłacone pensye skapitalizowano. Kapitał kasy przenosi już pół miliona marek.

— * **Teatr polski.** Jutro we wtorek po raz pierwszy Awantura na Chwaliszewie, fraszka w 2 odsłonach i Żaki, operetka w 2 aktach z tańcem. W sobotę i niedzielę odegrano Pocałunek, komedyą w 4 aktach przez L. Doczi, przekład A. Podwyszyńskiego. Uwieńczoną pierwszą nagrodą przez Akademią Umiejętności w Peszcie.

— * **Pan** Lizak ze Skrzetusza donosi do „Germanii", że statua Matki Boskiej z muru cmentarnego, nie została, jak donosiły pisma niemieckie, skradzioną, ale że ja za jego pozwoleniem zdjął zarządzca majątku kościelnego, i w kościele umieścić kazał. Dla czego? nie tłumaczy się p. Lizak.

— * **Komorze** pod Zerkowem, własność pana Z. Niegolewskiego, zakupił w tych dniach dzierżawca dóbr książę Karolatha p. Ritsch, dla swego zięcia p. Ciecierskiego z Litwy. Piękny ten majątek nie wyjdzie tedy chwała Bogu z rąk polskich.

— * **W skutek** otworzenia w Szurkowie, w powiecie krobskiem, nowej szkoły katolickiej, do której przeniesiony został nauczyciel p. Kowalczyk z Kubeczek, zawakowała w szkole katolickiej Kubeczkach, tymże powiecie, posada nauczycielska od 1. grudnia, która przynosi 332 mrk. przy wolnem pomieszkaniu i opale.— W dwuklasowej szkole katolickiej w Jutrosinie ma być z 1. stycznia p. r. otworzona trzecia posada nauczycielska, ale niewiadomo, jak to z tem będzie, bo rejencya szkole tej subwencyą rządową odebrała, a rodzice katoliccy tak są już podatkami szkólnemi obciążeni, iż bodaj zdołają trzeciego nauczyciela utrzymać. Wielu innem szkołom katolickim w powiecie krobskim odebrała rejencya subwencye rządowe. Dla czego? nie trudno się domyślić, boć gdyby to były „symultanki", rząd by je z chęcią popierał.

— * **Książę** Biskup wrocławski o mało co nie stał się ofiarą wielkiego nieszczęścia. Trzy wozy rozbiegane wpadły w tych dniach na powóz, w którym ks. Biskup jechał na przejażdżkę i byłyby go roztraskały, gdyby przytomny woźnica nie był w ostatniej chwili przez rów na pole zjechał.

— * **Katolicki** dozór kościelny w Opolu na Szląsku udał się do następcy tronu z żalaleniem o to, iż magistrat kazał z 6 klas szkólnych usunąć krzyże, skoro tylko szkoła ta na „symultankę" zamienioną została. Jak się „Schl. V. Ztg." dowiaduje,

miał książę następca zażądać od rejencyi objaśnień w tej sprawie.

— * **Jako** dalszy skutek zwykłej zemsty na Górnym Szląsku na tych, którzy na posła katolika głosowali, donoszą „Schl. V. Ztg.“, że 30 mieszkańcom, bardzo biednej wsi Orłowice, odebrano robotę przy lasach księcia na Ujeździe, przez co popadną w zupełną nędzę i głód.

— * **Z Berlina** donoszą, że kosztem państwa zostanie w naszem mieście wystawiony pomnik księżnej Ludwice pruskiej, żonie byłego namiestnika Księstwa, księcia Antoniego Radziwiłła, która za zarządu swego małżonka szkołę Ludwiki w Poznaniu założyła.

Subhasty: 1) A. Kopp, Kaboty nr. 45, hkt. 3,53,40 d. 28. 12. Bydgoszcz. 2) J. Dietz, Bydgoszcz nr. 263, od r. 1868 ul. Toruńska nr. 29, ar. 12,50 d. 30. 12. w m. 3) A. Littfin, Brenkenhof nr. 38A, ar. 10.20 d, 28. 12. Bydgoszcz. 4) A Mueller, Bydgoszcz, Prinzenhohe nr. 10A (22), ar. 7. d. 28 12. w m 5) A. Woźniak, Sulin nr. 5. hkt. 8,93,38 dnia 30. 12. Gniezno. 6) W. Ziemke, Jakturka nr. 13, hkt. 5,85,80 d. 19. 12. Szubin. 7) A. Modrakowski, Komratowo nr. 2, hkt. 26,55,90 d. 12. 12, Trzemeszno. 8) W. Cywiński, Dembowiec nr. 1, hkt. 63,67,60 dnia 14. 12. Trzemeszno. 10) K. Mittelstaedt, Trzemeszno nr. 285, r. 14,10. d. 14. 12. w m. 11) W. Budny, Bystrzyce nr. 5, hkt 27.84,30 d. 14. 12. Trzemeszno 12) F. Struebing, Koronowo nr. 672, ar. 67,40 d. 9. 12. w m. 13) A. Stenzel i A. Kussmann, Łukaczewo nr. 13, ar. 87,90 d 19. 12. Wieleń, 14) O. Gunther, Kargowa nr. 236 i Chwalim nr. 156, hkt. 1,34,80 d. 21. 12. w m. 15) Fr. Bamberger, Prusim nr. 18, hkt. 23,51 d. 27. 11. Międzychód. 16) F. Grzebiota, Chojno nr. 18A, hkt. 3,35,90 d. 16. 12. Wronki. 17) Subhasta J. Jankowiaka, Bukownica nr. 2 zniesiona. 18) T. Fechner, Kelpin nr. 8. zniesiona.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mk		średn. mk		pośled. mk	
Pszenicy	8	65	8	—	7	40
Żyta	6	10	5	90	5	75
Jęczmienia	6	30	5	80	5	50
[illegible]	6	30	5	50	5	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	6	20	6	10	6	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	90	1	70	1	60
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	3	40	3	20	3	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,20 mk., na listopad 50,20 mk., grudzień 48,90 mk., styczeń 49,40 mk., luty 49,80 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 50,50 mk.

Kapitały, z dnia 23. listopada

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,00.
Austryjackie banknoty	178,25.
Rosyjskie banknoty	198,75.

Wrocław, 23. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	—	17	50	14	50
„ żółta	15	20	16	80	14	20
Żyto	12	80	12	—	11	30
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	20	11	10	10	30
Groch	16	—	14	80	13	80
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	24	—	21	—	18	—
Rzepik zimowy	22	50	20	—	17	—
Rzepik latowy	22	50	18	—	15	—
Lnica	20	—	18	—	15	—
Siemię lniane	23	50	21	—	18	—
Siemię konopne	18	50	16	50	14	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. **Dnia 27.** listopada w Szlichtyngowie, Gąsawie; dnia 28. w Poniecu, Śmiglu, Zdunach, Wyrzysku; d. 29. w Trzcielu W.; dnia 3. grudnia w Dubinie, Kościanie, Osiecznie, Ostrzeszowie, Rakoniewicach, Wrześni, Bydgoszczy, Szamocinie, Czarnkowie, dn. 4. w Bojanowie, Lesznie, Obrzycku, Nowym Tomyślu, Pleszewie, Ryczywole, Xiążu, Pakości; dn. 10. w Pniewach, Podzamczu, Pogorzeli, Rydzynie, Zaniemyślu, Budzyniu, Czerniejewie, Mieścisku, Trzciance, Trzemesznie

(Nadesłano).

Boże Narodzenie! czarujący wyraz! Co za smaczny sen wzniesa się u wszystkich tych, którzy przez dłuższy czas życzenia swoje skrycie w sercach nosili i w wilią gwiazdki swego urzeczywistnienia się spodziewali! Ten bogato osławiony wyraz Boże Narodzenie, wkrótce rozlegnie się na całym świecie i wszędzie za granicą swoją cześć znalezie. Boże Narodzenie jest wiosną (le printemps) miłości bliźniego; i nie dziwota, że jej „Printemps“ w Paryżu zechce we wszystkiem usłużyć. Ten wzorowy zakład w rzeczywistości ogłosił ilustrowany katalog gwiozdkowy, który prawdziwym sennikiem nazwać można, tylko nie potrzeba drzymać, aby urojenia sobie i życzenia w nim urzeczywistnić. Wiele pomaga przedewszystkiem wpierw się obejrzeć, co nam dobrzy rodzice, małżonkowie, grzeczni narzeczeni itd. pod owem, z raju wziętego drzewa, położą, które drzewkiem Bożego Narodzenia się nazywa Wy wszyscy, którzy chcecie się uszczęśliwić, czytajcie z uwagą tę książeczkę z miasta, wystawy świata! Czyż może być co przyjemniejszego, jak bez zmiany miejscowości i po uderzająco taniej ceny, ten lub owy przedmiot zakupić, który przewyższa w elegancyi paryzkiej wszelkie inne i dobrze jest wykonany, aniżeli owe podarunki, któremi napełnione są nasze budy i kramy, a które mało co znaczą. — Pisz przeto pocieszony do **Grands Magasins du Printemps nr. 70 Boulevart Haussmann à Paris** i zażądaj katalogu gwiazdkowego, a on ci franco i bez kosztów nadeśle i wskaże, co masz ładniutkiego komu podarować! (1232)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.